

MICKIEWICZ A KSIĄŻKA

(okruchy informacyjne)

OPRAWA „MICKIEWICZOWSKA“

W informacjach, które zebraliśmy tutaj, dajemy małe przyczynki do zagadnienia tej wagi, jakim w badaniach nad twórcą jest jego biblioteka i w ogóle jego związek z książką i stosunek do niej. Niestety, o bibliotekach większości najwybitniejszych nawet uczonych czy literatów naszych wiemy na ogół, z różnych przyczyn, niezmiernie mało. Zdawać by się mogło, że Adam Mickiewicz jest pod tym względem w wyjątkowo szczęśliwym położeniu. Najcenniejsze książki ze swej biblioteki za życia jeszcze podarował Bibliotece Polskiej w Paryżu¹, a reszta przekazana została przez jego syna Władysława do Muzeum Mickiewiczowskiego²; nadto poeta był przez jakiś czas sam bibliotekarzem i musiały się zachować urzędowe i prywatne dowody tej jego działalności. Jednak książki jego ani w Bibliotece Polskiej, ani w Muzeum Mickiewiczowskim nie były wyodrębnione w osobny zbiór. Jedynie w Muzeum Władysław Mickiewicz oznaczał je literami „A. M.“³. Czy istniał spis tych książek — nie wiemy. Jeśli chodzi o Bibliotekę Polską książki te, wypożyczane przez „zbyt gorliwych amatorów“, najczęściej już nie wracały, tak że „ledwie kilka tomów ocalało“, jak informuje Władysław Mickiewicz. Co do Muzeum sytuacja, mimo wszystko bardzo korzystna, nie uległa w czasie wojny radykalnej zmianie. Muzeum Mickiewiczowskie, w całości ukryte, wróciło już na miejsce bez większych strat⁴.

Tak więc wiedza nasza o księgozbiorze Mickiewicza ma dziś dość

¹ W. Mickiewicz, Muzeum Mickiewiczowskie („Przegląd Biblioteczny“, I, 1908, s. 184). Część informacji zawdzięçam p. Wandzie Borkowskiej z Biblioteki Polskiej i p. B. Przegalińskiemu, prezesowi Polskiego Tow. Miłośników Książki w Paryżu, za co składam im tutaj serdeczne podziękowanie.

² Część książek Władysław Mickiewicz pozostawił u siebie; patrz notatkę następną (L. Gocel, *Resztki biblioteki Adama Mickiewicza...*)

³ W. Borkowska, jw.

⁴ Biblioteka Polska przewieziona w skrzyniach i nie rozpakowana wróciła w całości na miejsce. Zob. T. Breza, *Biblioteka Polska w Paryżu za czasów okupacji* („Odrodzenie“, 1946, nr 21, s. 4—5). Muzeum Mickiewiczowskie ukryte było partiami na terenie Francji. Wiadomość zawdzięçam L. Gocłowi.

dobrze podstawy i nie musimy jej sklejać wyłącznie z okrucichów. Mimo to obowiązani jesteśmy do gromadzenia wszelkich, nawet najdrobniejszych, szczegółów związanych z Mickiewiczem — wydawcą, bibliotekarzem, posiadaczem biblioteki, czytelnikiem i miłośnikiem książek.

Adam Mickiewicz był miłośnikiem książki. Aleksander Semkowicz nie waha się nazwać go zaszczytnym mianem bibliofila⁵. Utarta opinia o wstępie do przeprowadzania korekty wcale tej sprawy nie przesądza. Sama czynność korektorska męczyła go i niecierpliwiła bez wątpienia, nieobojętne były mu jednak wyniki tej pracy. Niedbała korekta raziła go w najwyższym stopniu⁶. Nieobojętny był mu także typograficzny wygląd druku — układ kolumny, ozdobniki i ilustracje⁷.

Ściśle z tym wiąże się kwestia oprawy, i na nią zwracał Mickiewicz uwagę. W Muzeum Mickiewiczowskim znajdowały się co prawda książki nie oprawione i oprawione, a te ostatnie nie posiadały żadnego określonego typu oprawy⁸. Można nadto przypuszczać, że książki oprawne pochodziły głównie z darów. Poeta nie miał bowiem z pewnością ani czasu, ani środków na to, ani — być może — cierpliwości i systematyczności, żeby się zająć osobiście stałą oprawą swych książek. Niektóre jednak, nieliczne egzemplarze prawdopodobnie posiadały oprawę przez niego wybraną, oprawę „mickiewiczowską“. Nie poznamy ich może już nigdy. Mimo to zdobyć możemy w tej sprawie pewne dane drogą pośrednią. Na pewno bowiem poeta współdziałał przy wyborze oprawy do egzemplarzy własnych poezji przeznaczonych dla przyjaciół i znajomych⁹, a także

⁵ A. Semkowicz, *Wydania dzieł Adama Mickiewicza w ciągu stulecia*, Lwów 1926, s. 60: „Mickiewicz zajmując się za pobytu w Rosji osobiście wydawaniem własnych poezji, nabrał (powiedzmy to naszym językiem) pewnego zacięcia bibliofilskiego w staraniach o piękny wygląd swych książek“.

⁶ Semkowicz, *op. cit.*, s. 62: opinia o poznańskim wydaniu własnych poezji z 1828 r.: *très mauvaise édition*. Przyganiał też „Meliteli“ w liście do Lelewela, że brudna, brzydka edycja i in.

⁷ Semkowicz, *op. cit.*, s. 35: wybór czełonek i starania o winiety do *Konrada Wallenroda* znamionują „dbałość autora o piękny wygląd zewnętrzny swoich wydawnictw“. Por. także piękne wydanie *Sonetów* i in.

W r. 1837 Mickiewicz projektuje wydanie almanachu francusko-polskiego na r. 1838. Chce, aby był „arcyprześliczny“, zastrzega sobie wszelkie decyzje i zawczasu troszczy się o dobranie rycin (Bibl. Kór., Arch. Niedźw., Januszkiewicz do Niedźwieckiego, 24 II i 9 III 1837).

⁸ W. Borkowska, jw.

⁹ Semkowicz, *op. cit.*, s. 71—72: „Istnieje... wiele egzemplarzy, nawet w pięknej współczesnej oprawie, z własnoręcznymi dedykacjami poety. Jeden taki egzemplarz, oprawiony w skórę zieloną ze złożonym obramowaniem, z wprawionym w środek litografowanym na ceracie wizerunkiem swoim, podarował poeta z dedykacją Marii Szymanowskiej...“

Litografie te odbito „na ceracie i skórze cielejącej, w które oprawiano następnie

oprawy tego egzemplarza poezji Stefana Garczyńskiego, który zawiózł osobiście do Bex umierającemu autorowi.

Jak wiemy, Mickiewicz przeprowadzał sam nadzwyczaj starannie korektę poezji przyjaciela i dopilnowywał druku. Z wielką wnikliwością wczuwał się w niepokoję śmiertelnie chorego poety i jak najusilniej starał się o to, aby druk zadowolili pod każdym względem jego miłość autorską. Okazowy egzemplarz, który zabierał ze sobą, kazał starannie oprawić¹⁰. Cały wkład Mickiewicza w sprawę druku poezji Garczyńskiego uzasadnia w pełni przypuszczenie, że oprawa była jeśli nie wybrana osobiście, to przynajmniej po wyborze przyjaciół zaakceptowana przez niego. Oprawka ta zatem słusznie zasługuje na miano „mickiewiczowskiej” i jako taką reprodukowujemy ją w niniejszym numerze (il. 23).

Otrzymany od Mickiewicza egzemplarz swych poezji Garczyński ofiarował następnie Klaudynie Potockiej¹⁰; po jej śmierci stał się on własnością jej brata, Tytusa Działyńskiego, i dziś znajduje się w Bibliotece Kórnickiej pod sygnaturą 17086 wraz z identycznie oprawionym tomikiem drugim. Wiemy, że Mickiewicz tego drugiego tomu nie zdążył ze sobą zabrać, odjechał, zleciwszy pracę nad drukiem i korektami Ignacemu Domejce.

Garczyński, który bardzo niecierpliwie dopominał się o *Wacława*, wypełniającego tomik pierwszy, chciał także jak najprędzej widzieć tom drugi. Toteż Mickiewicz pisze do Domejki rozpaczliwe listy i nalega o pośpiech¹¹. Domejko niewątpliwie starał się usilnie o to, aby poezje zdążyły nadejść jeszcze za życia autora. Druk ukończony został w lipcu, egzemplarz oprawiony i niezwłocznie wysłany do Genewy. Garczyński odebrał je między 2 a 8 sierpnia. Jeszcze bowiem w liście z 2 sierpnia Mickiewicz dopomina się gwałtownie chociaż kilku arkuszy korekt, a już 8 tegoż miesiąca Garczyński donosi Wincentemu Turno o wysyłce egzemplarzy dla prenumeratorów i Heliodora Skórzewskiego¹². Odtąd też sprawa ta znika z korespondencji przyjaciół.

Oba kórnickie tomiki (1 i 2) oprawione są identycznie w tekturkę obciągniętą czerwonym prążkowanym papierem ze złotą cienką obwódką

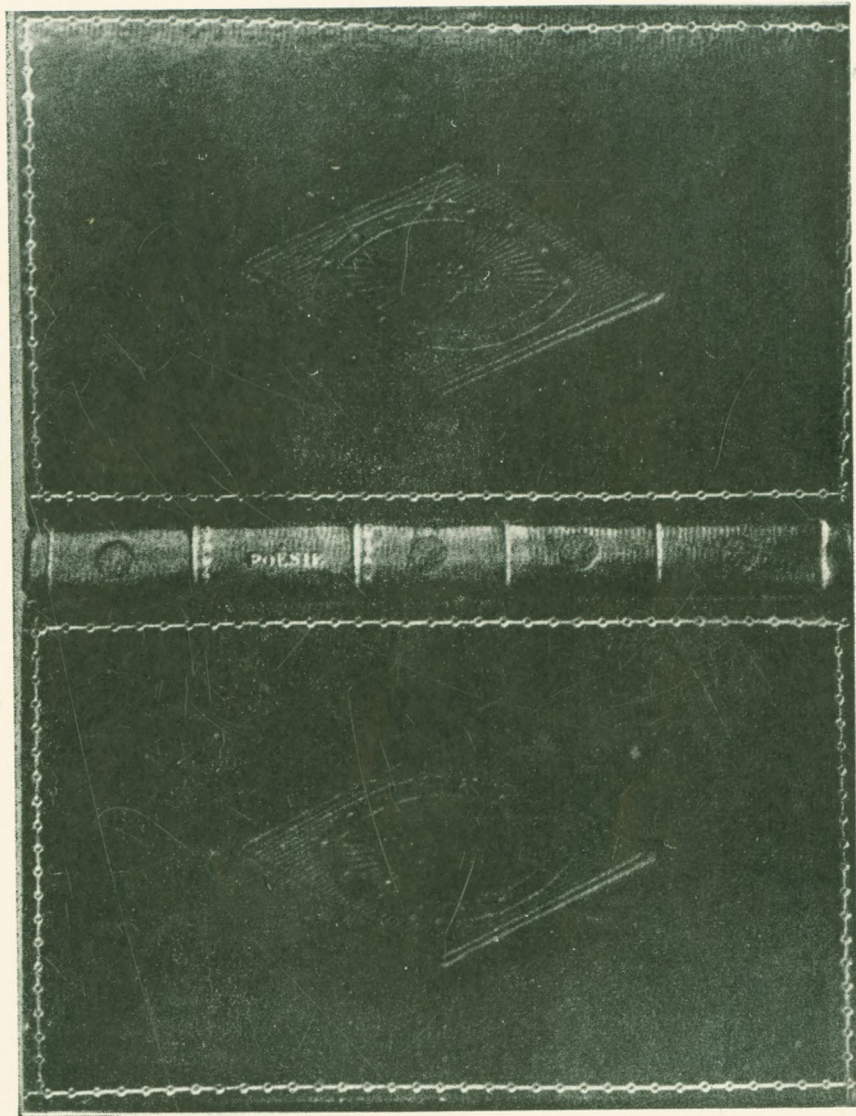
nieliczne egzemplarze *Poezji* petersburskich, a w kilka lat później trzytomową edycję Merzbacha w Warszawie z 1833” (własność Ossolineum).

W czasie pobytu w Dreźnie w 1829 r. oddaje Mickiewicz egzemplarz swych *Poezji* do oprawy malarzowi Tytusowi Byczkowskiemu. Chodzi tu bez wątpienia o artystyczną oprawę, może także z portretem (Mickiewicz, *Listy*, t. 1, Warszawa 1953, poz. 228).

¹⁰ S. Jasińska, *Pamiętka po Stefanie Garczyńskim*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, 1946, z. 3.

¹¹ A. Mickiewicz, *Listy*, cz. II, Warszawa 1954, s. 80 i n.

¹² *Korespondencja Adama Mickiewicza*, Paryż 1872, t. 2, s. 284.



23. Oprawa „mickiewiczowska“ Poezji S. Garczyńskiego

na okładce wierzchniej i spodniej. Na środku obu okładek wyciśnięto romb z ukośnej drobnej kratki, w którym znajduje się owalna ramka wypełniona drobnym czterolistnym kwiatkiem na tle promieni. Ostro zakończony owal tej ramki przypomina kształt mandorli, spotykanej często w zabytkach rzeźby gotyckiej¹³. Podobieństwo to podkreślają zwłaszcza występujące wewnątrz promienie. Byłoby to więc dość niespodziewane tutaj a tak charakterystyczne dla romantyzmu nawiązanie do sztuki średniowiecznej z pewnym powiewem mistycyzmu. Użyta ornamentacja, choć tak oszczędna pod względem formy, budzi poważny nastrój, doskonale zharmonizowany z zawartością tomiku i z wyjątkowymi, smutnymi okolicznościami, jakie towarzyszyły powstawaniu tej oprawy. Szczegóły te zdają się niezbiecie świadczyć o celowym i starannym wyborze, którego dokonać mógł z takim wyczuciem tylko Mickiewicz.

Grzbieciki obu tomików podzielono złotymi paseczkami na 5 pól; na czterech z nich znajdują się wyciśnięte rozetki, na piątym (drugim od góry), wyodrębnionym podwójnym ozdobnym paseczkiem, napis: POESIE w t. 1, POEZIE w t. 2. Odwrocie okładki pokryte jest oklejką marmurkową: w t. 1 na tle jasnoniebieskim w ukośne ciemnoniebieskie linie występuje brązowo-biały falisty wzór; w t. 2 tło jasnobrązowe z liniami ciemnobrązowymi, wzór żółty, odmienny od poprzedniego. Oklejkę obramiono także złotą obwódką; przechodzi ona na pierwszą kartę arkusiku ochronnego, z którą jest sklejona. W pierwszym tomie jest to papier cienki, w drugim grubszy. Druga połowa tego arkusiku znajduje się przed kartą tytułową i stanowi właściwą kartę ochronną egzemplarza. Na tej właśnie karcie tomu pierwszego wpisał Garczyński dn. 25 lipca 1833 r. w Genewie swój wiersz dedykacyjny dla Klaudyny Potockiej¹⁴.

Mickiewicz, donosząc Garczyńskiemu w liście z 6 maja, że „pierwszy tomik [...] skończony“ (właściwie ostatnia korekta), dodaje: „Każę tomik oprawić; może zechcesz go zaraz mieć i rozdać prenumeratorom“¹⁵. Chodzi tu właściwie o zbroszowanie i okładkę prowizoryczną. W liście pisanym 23 maja czytamy: „Tom pierwszy kazałem oprawiać“. Do wysyłki jednak nie doszło; Garczyński wstrzymał ją, ponieważ Domejko radził czekać na wyjście tomu drugiego i przysyłać prenumeratorom od razu całość¹⁶. Autorowi chciał Mickiewicz wysłać dziesięć egzemplarzy wprost do Szwajcarii. Tak projektował w końcu maja¹⁷. Pogarszający się gwałtownie stan zdrowia przyjaciela zmusił go do wyjazdu z Paryża

¹³ Uwagę na to zwróciła mi Alina Chyczewska.

¹⁴ S. Jasińska, *op. cit.*

¹⁵ Mickiewicz, *Listy*, *op. cit.*, s. 64.

¹⁶ Mickiewicz, *op. cit.*, s. 67 oraz *Korespondencja*, *op. cit.*, s. 283.

¹⁷ Mickiewicz, *Listy*, *op. cit.*, s. 68.

28 czerwca¹⁸. Oprawa zabranego dla autora tomiku musiała więc być wykonana w czerwcu 1833 r.

Z jakiej wyszła introligatorni, ustalić trudno. Wykonana została bardzo solidnie pod każdym względem: przycięcie, szycie, klejenie, wycisk i złożenie są bez zarzutu. Skromna w wyglądzie, nie pozbawiona jednak pewnej dozy wykwintu i elegancji, jest ładnym i ciekawym okazem oprawy z drugiej ćwierci XIX wieku — oprawy romantycznej.

Stanisława Jasińska

RESZTKI BIBLIOTEKI ADAMA MICKIEWICZA
PRZY UL. GUENEGAUD W PARYŻU

(Garść wspomnień)

W latach 1924 i 1925 byłem parokrotnie w domu Władysława Mickiewicza przy ul. Guenegaud w Paryżu. Wszystko, o czym on opowiadał, było niesłychanie ciekawe; zarówno jakieś nieznane epizody z życia Ojca, jak i chmurne przeważnie życie starej emigracji, zarówno losy jakiejś rzadkiej książki lub czasopisma emigracyjnego, jak i losy Księgarni Luksemburskiej. Władysław Mickiewicz lubił być słuchanym, lubił też, gdy mu zadawano pytania, i chętnie na nie odpowiadał.

Otóż kiedyś zwróciłem się do niego z zapytaniem, czy wszystkie książki Ojca przekazał do Muzeum Mickiewiczowskiego, czy też może niektóre wśród tych, które widzę u niego na półkach, są również książkami Mistrza?

— Zasadniczo wszystkie książki Ojca przeszły do Muzeum — brzmiała odpowiedź. — U siebie zostawiłem tylko te, które nie dotyczyły bezpośrednio spraw słowiańskich, przede wszystkim jednak dublety.

— A więc były i dublety w bibliotece ojcowskiej? — pytałem dalej.

— Oczywiście, że były. Na przykład wydawca przysłał Ojcu jakąś książkę z jego tłumaczeniami, a wkrótce potem ktoś ze znajomych przynosi ten sam druk. Bywało, że w ten sposób formowały się tryplety i kwadruplety. Ot na przykład, niech pan weźmie tę małą książeczkę. To jest również dublet.

Tu Władysław Mickiewicz sięgnął ręką do półki, wyjął z niej angielskie tłumaczenie *Konrada Wallenroda* przez Leona Jabłońskiego i dał mi je do ręki. Egzemplarz tego rzadkiego druku edynburskiego z 1841 r. miał ciemnogrnatową oprawę i był dość podniszczony.

Upoważniony przez syna poety przeglądałem tytuły książek. Pamiętam dzieło Bucheza *Introduction à la science de l'histoire*. Pisarzem tym inte-

¹⁸ Mickiewicz, op. cit., s. 75, przypis 1.

resowali się liczni nasi listopadowi emigranci, w pierwszym rządzie Józef Ordega, wydawca „Demokracji XIX wieku“, czasopisma redagowanego całkowicie w duchu katolickiego socjalizmu Bucheza. Pamiętam dzieła jemu pokrewne, jak Roux Ferranda lub Saya, pamiętam, że były dzieła Quineta, jakieś tomiki Victora Hugo i Musseta, jakieś powieści Georges Sand i Dumas. Co do powieści tego ostatniego, mam jednak pewne wątpliwości. Kto wie, czy nie nabył ich w młodzieńczym wieku Władysław Mickiewicz, który sam opowiadał mi, że zaczytywał się Dumasem i Eugeniusem Sue ku wielkiemu niezadowoleniu Ojca.

Jednak nie wszystkie książki, które poeta posiadał w pojedynczych tylko egzemplarzach, weszły do muzeum jego imienia. Władysław Mickiewicz, przyciskany nieraz brakiem pieniędzy, sprzedawał niektóre z książek należących do Ojca. Tak więc sprzedany został arcyciekawy egzemplarz awiniońskiego „Barda nadwiślańskiego nad brzegami Duransy i Rodanu“. Egzemplarz tego czasopisma z 1832 r. należał do kolportera na terenie Awinionu, majora Andrzeja Duchanowskiego. Na wyblakłej okładce znajdujemy obok jego podpisu następującą uwagę: „Bard nadwiślański zebrany wszystek“. Na specjalną uwagę zasługuje to, że wymieniony egzemplarz posiada komplet rycin, czego nie można powiedzieć o żadnym egzemplarzu z tych, które znajdują się w bibliotekach krajowych, a nawet w Bibliotece Polskiej w Paryżu lub w British Museum, tak że egzemplarz stanowi swego rodzaju unikat¹. Darowany Adamowi Mickiewiczowi przez Duchanowskiego, po pierwszej wojnie światowej wypłynął jednak z *Rue Guenegaud*, a w 1931 r. znalazł się w bibliotece niżej podpisanego.

Po roku 1925 nigdy już nie byłem u Władysława Mickiewicza, ani też po jego śmierci u jego córki Marii, mimo to losy mego życia jeszcze raz lekko zaszębiły się o losy omawianej tu biblioteki.

W 1946 r. bawiłem w Paryżu. Całymi prawie dniami wałęsałem się po antykwariatach tego najcudniejszego na świecie raju bibliofilów.

Jednym z pierwszych antykwariuszy, do którego zajrzałem, był p. Chmieliuk, Ukrainiec z Łucka. Jego antykwariat położony przy bulwarze St. Michel należał do najlepiej zaopatrzonych w sławica w ogóle, a polonica emigracyjne w szczególności. Już podczas mojej pierwszej wizyty w tym antykwariacie dowiedziałem się od p. Chmieliuka, że Maria Mickiewiczówna, a właściwie dwaj jej *sine genealogia* opiekunowie, sprzedają książki i inne pamiątki mickiewiczowskie i że jedynym człowiekiem, który ma możność nabywania ich, jest on — Chmieliuk.

— A czy ma pan teraz coś z tych zbiorów? — zapytałem.

¹ Zob. J. Zakrzewski, *Czasopiśmiennictwo polskie na emigracji*. Wydawnictwa awiniońskie, Warszawa 1907, s. 43.

— Nie, to, co było, wykupili już tutejsi zbieracze, ale w tych dniach idę znowu do p. Mickiewiczówny i jeśli coś nabędę, to pan będzie pierwszym, który to zobaczy.

Jakoż po paru dniach otrzymałem od p. Chmieliuka wiadomość o nabyciu nowych „mickiewiczianów“. Oczywiście zaraz do niego poszedłem. Okazało się, że większość przyniesionych przez p. Chmieliuka druków pochodziła z lat pośmiertnych Adama Mickiewicza. Z jego księgozbioru było wśród tych książek tylko 5 pozycji, a mianowicie:

1. *Brise du Nord. Keepsake polonais*, Paris 1838. Piękny, w pełną skórę oprawiony egzemplarz, zawierający, jak wiadomo, m. in. tłumaczenia z Adama Mickiewicza.

2. *Boyer-Nioche. La Pologne litteraire*, Paris 1839. Egzemplarz w podniszczonym półskórku z epoki. W spisie rzeczy na s. 267—269 znalazłem zakrzyżkowane ołówkiem (może ręką poety?) 11 tłumaczeń.

3. Ni mniej, ni więcej, tylko pokazany mi przez Władysława Mickiewicza w 1925 r. wspomniany wyżej egzemplarz angielskiego tłumaczenia *Konrada Wallenroda*.

4. *Mazurek Chłopskiego*, nuty wydane u Klukowskiego w Warszawie w 1831 r.

5. Wreszcie — Stawiarski Franciszek kpt. — również nuty pt. *Polak nie sługa*, wydane w Londynie przed 1840 r.²

Wszystkie te pozycje nabyłem, płacąc za nie drogo, szczególnie za *Brise du Nord*. Mogłem jeszcze nabyć z tego źródła nuty jakiegoś kompozytora niemieckiego do wiersza *Trzech Budrysów*, ale że nie było wewnętrznej wkładki, więc tego defektu nie kupiłem. Dziś bardzo tego żałuję.

Pani Maria Mickiewiczówna zapewniła p. Chmieliuka, że wymienione wyżej 5 pozycji, zdaniem jej ojca, należały do biblioteki Adama Mickiewicza.

Ludwik Gocel

DWA LISTY Z LAT 1841 I 1842 ODNOSZĄCE SIĘ DO ADAMA MICKIEWICZA

W zbiorach moich posiadam dwa listy z lat 1841 i 1842, w których jest mowa o Adamie Mickiewiczu. Mimo że wyszły one spod pióra dwóch osób, to zarówno jeden, jak i drugi dziwnym zbiegiem okoliczności związany jest z początkami wykładów Mickiewicza w Collège de France. Autorem pierwszego jest Klementyna z Tańskich Hoffmanowa, drugiego — Bohdan Zaleski.

² Biblioteka Jagiellońska ich nie posiada.

Pierwszy, datowany „d. 25 stycznia 1841 Paryż 37, rue de Clichy“, opatrzony jest adresem: „Madame la Baronesse Galichet née Szymanowska“¹. List nie jest podpisany. Nie ma jednak najmniejszej wątpliwości, że autorem jego jest Klementyna Hoffmanowa. Świadczy o tym identyczność charakteru pisma tego listu z pismem jej listu pisanego do Lelewela przed powstaniem listopadowym i podpisanego Klementyna Tańska². Za autorstwem Hoffmanowej przemawia również i treść listu. Oto co m. in. pisze: „Praca, którą teraz rozpoczęłam, jest bardzo mozolną i trudną, cofnęłam się w wiek szesnasty [...] to nie będzie powieść, tylko obraz, intrygi nie ma żadnej, cała zaleta w charakterach“. Nie ulega wątpliwości, że jest tu mowa o książce wydanej przez Hoffmanową, pt. *Jan Kochanowski w Czarnolesie. Obraz z końca XVI wieku* (Lipsk 1842). Już sam tytuł tej książki odpowiada słowo w słowo zacytowanemu wyżej urywkowi omawianego listu.

Nasuwa się pytanie, dlaczego Hoffmanowa nie podpisała listu. Odpowiedź jest nietrudna: ze względów cenzuralnych. Nazwisko, które nosiła, musiało kłuć w oczy warszawskiego cenzora listów zagranicznych i mogło narazić adresatkę na nieprzyjemności. Przecież Karol Hoffman, mąż Klementyny, był dyrektorem Banku Polskiego w czasie powstania, a co gorsza, autorem *Wielkiego Tygodnia Polaków* (Warszawa 1830) oraz źródłowej pracy *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego pod panowaniem rosyjskim* (Warszawa 1831). Obydwie książki cieszyły się ogromnym powodzeniem nie tylko w kraju, ale i za granicą (były tłumaczone na język francuski i niemiecki) i poważnie przyczyniły się do ujawnienia obłudnej polityki carskiej w stosunku do Polski Kongresowej.

W liście swym Hoffmanowa omawia najpierw różne sprawy rodzinne, a nawet intymne adresatki, następnie mówi bardzo pobieżnie o wspólnych znajomych zamieszkałych w Paryżu, przy czym — szczegółów charakterystyczny — wszędzie operuje tylko imionami: „Ludwikowa“ (Platerowa), „Stefan“ (Witwicki), „pp. Włodzim“ [ierzowie Gadonowie] itp. Wreszcie tak oto pisze: „Nowością najbardziej nas tu zajmującą jest kurs Adama Mickiewicza, choć wymowę francuską ma bardzo niedobłą, choć myli się czasem w rodzajach, przecież coraz więcej [nasz]ych³ Francuzów zajmuje i do zadziwienia jest prawdziwie, jakie ma bogactwo pięknych wyrażen, choć tak mało z językiem oswojony. Przy tym rzecz tak nowa, a jego ima-

¹ Piszący te słowa miał w ręku przed dwudziestu mniej więcej laty oryginalny dyplom na pergaminie, podpisany przez Napoleona, na mocy którego Galichet otrzymał tytuł barona. Miał on w Królestwie Polskim majątek i ożenił się z krewną Mickiewiczowej.

² List ten znajduje się również w moich zbiorach.

³ Miejsce wypalone lakiem.

ginacja tak bogata. Trzeba mu także oddać sprawiedliwość, iż choć się to nie wszystkim podoba, on wierny jest zadaniom Uniwersytetu i przede wszystkim jest Słowianinem. Zastanowienia także godne, że nigdy nie pisze tego, co ma powiedzieć na lekcjach, tylko mówi z zupełnej obfitości i zdaje się, że mó[wiłby] ⁴ parę godzin, gdyby mu wolno było. Żona teraz zdrowa zupełnie, a dzieci śliczne jak aniołki. Pani Georges Sand bywa prawie zawsze na tych prelekcjach, chociaż to z wielką dla niej ofiarą, bo lubo godzina wybrana jest druga, ona prosto z łóżka przybywa, u tej dziwnej kobiety bowiem wszystko na opak, jak u nas prostaczek, dopiero o szóstej z rana spać idzie“.

Tyle mówi list Hoffmanowej o wykładach Mickiewicza. Nieodparcie nasuwa się tu pytanie, jak pogodzić opinię Hoffmanowej o niedokładnej znajomości języka francuskiego u Mickiewicza z tym, co na ten temat pisał Niemcewicz w swoim *Dzienniku* pod datą 23 grudnia 1840 r., a więc na miesiąc przed listem Hoffmanowej. „K[siążkę] Czartoryski przyjechał po mnie niespodziewanie i zawiózł mnie na otwarcie kursu A. Mickiewicza języków słowiańskich au Collège de France. Jakże daleko, jakież ciasne i błotne ulice. Nagrodzeni byliśmy za to przyjęciem przez publiczność ziomka naszego i wybornym zagajeniem. Zaczął skromnie o swoim przedmiocie... wymienił zasłużonych znakomitych Polaków: Kopernika, Witeliusza, Bohdana Zaleskiego poetę. Mówił wyborną francuszczyzną, nieco z akcentem. Ścisk był niezmierny, z oklaskami przyjęty i pożegnany“ ⁵.

Powtarzam pytanie: czy Mickiewicz „mówił wyborną francuszczyzną“ swoje wykłady, czy też, jak pisze Hoffmanowa, miał on „wymowę francuską bardzo niedobłą“? Sądzę, że te rażące sprzeczności dadzą się jednak pogodzić. Niemcewicz zapisywał swoje wrażenia z pierwszego wykładu Mickiewicza, który ten starannie przygotował na piśmie ⁶. Następnych prelekcji Mickiewicz nie pisał, więc przy niezbyt dokładnej znajomości języka francuskiego braki jej mogły być z łatwością spostrzeżone przez tych, którzy język ten dobrze posiadali.

Drugi list napisany był w równy nieomal co do dnia rok później, bo 17 stycznia 1842 r. Jak wspomniałem, autorem jego był Bohdan Zaleski. Pisał go w Fontainebleau do Lucjana Siemieńskiego, zamieszkałego w Strasburgu, gdzie przed kilku laty razem mieszkali i przyjaźnił się z nim

⁴ W tym miejscu brak kawałka papieru urwanego przy otwarciu listu.

⁵ Cytuję za Tretiakiem: *Bohdan Zaleski na tułactwie*, cz. II, Kraków 1914. s. 144—145.

⁶ L. Płoszewski, *Wykład wstępny Mickiewicza w Collège de France*, „Pamiętnik Literacki“, 1924/25.

„Słowik ukraiński“. List Zaleskiego zawiera dużo ciekawych szczegółów i dlatego podajemy go *in extenso*:

„Fontainebleau, 17 stycznia 1842

Kochany mój Lucjanie!

Po długim a długim zachmurzeniu zawiąła oto dobra wieść; poczyną mi się nieco wypogadzać w duszy. Zwiastują listy czyjeś bardzo miłe nawiedziny od stron domowych, tam od Rosi-Rososzy⁷. Zapewne ktoś z krewnych wymodlił nareszcie paszport u cara do wód niemieckich. A więc ku wiośnie, da Bóg, obaczmy się może w Strasburgu. Tęsknię gorąco uściskać spółpiewcę Lucjana, a razem zapoznać się z jego zącną żonką, a moją życzliwą nieznajomą. Jest to jednak dopiero nadzieja, a tyle mnie już nadziei omyliło w życiu! Doczekać się będę niecierpliwie nowych listów. Dziękuję Ci za nowiny z Galicji, smutne są, ależ to nasz chleb powszedni. Seweryn⁸ pisał mi więcej szczegółów i obawia się mocno o Augusta⁹ i Magnuszewskiego. Przeklęte Niemczyska! jak się pastwią nad krwią naszą. Donoś mi, co bądź nowego stamtąd się dowiesz, a mia-
nowicie o pocziwym naszym Auguście.

Pieśni Czelakowskiego jeszcze w maju odebrałem od Mickiewicza i złożyłem u Seweryna, aby Ci je posłał przy sposobności, ale obydwaj zapomnieliśmy się o tym uwiadomić. Pisałem do niego, że na gwałt potrzebujesz tych pieśni, to zapewne wyprawi Ci je przez kogoś, co w tych dniach wyrusza w Poznańskie. Mój Wuk Karadycz tuła się gdzieś po Paryżu. Mickiewicz komuś go dał, a że jest mąż nie bardzo porządny, muszę tedy, jak będę w mieście, sam się za nim pogonić. Jeśli odszukam, pošlę Wuka, a najlepiej sam przywiozę. Pomówimy wtedy o planie twojej *Antologii pieśniarskiej* i najchętniej udzielę Ci z piosnek serbskich spolszczonych, jakie sobie wybierzesz wedle Twojej myśli.

Moje *Poezje* drukowane w Poznaniu jeszcze nie nadeszły, ale są niewątpliwie gdzieś niedaleko. Doczekałem się przecie listu od wydawców. *Przygrywka* moja jest to rysunek, szkic od ręki, więc z natury swojej nie może być tak wyraźna, jak malowidło dla niewprawnych oczu. Artyści sami mogą jeno sądzić — nie dziwię się, że publiczność jej nie rozumie. Zrozumie za to inne moje wiersze, np. *Potrzebę zbaraską*, *Dumy*, *Dumki* itp., chociaż znowu prostota w nich pieśni gminnych inszych z kolei słuchaczów obrazi. Tak się po wszystkie czasy dzieje z poezją na tym świecie,

⁷ Niewątpliwie mowa tu o przyjeździe Dionizji Poniatowskiej z Tahańczy, za-
prężonej z Bohdanem Zaleskim. Zob. *Listy Dyonizji Poniatowskiej do Boh-
dana i Józefa Zaleskich*, Kraków 1900.

⁸ Goszczyński.

⁹ Bielowski.

z poezją współczesną. O *Rekrucie* długo by potrzeba pisać, prawie samemu napisać powieść, tyle jest szczegółów drobnych, a stanowiących cały wdzięk i koloryt wydarzeń. Wolę ci o *Rekrucie* tym j e s z c z e r a z kiedys opowiedzieć ustnie.

U nas tu głucho, zwyczajnie jak w lesie. Gdzież tam głucho! Zapomniałem. Sąsiad tu nasz o trzy milki, Leduchowski¹⁰, zagarnął ogromne sumy w spadku po pani Małachowskiej, nie wiem, trzy czy cztery miliony. Sypie na prawo i na lewo krociami między emigrantów. Zapraszał mnie już kilka razy na biesiadę, ale boję się pójść, bo ma staropolski zwyczaj upoić. Za czasów golizny tak mnie uraczał, a coś dopiero teraz.

Jak się ma Bobiński?¹¹ Dopytują tu się o niego. Księża Maliszewskiego¹² pozdrów uprzejmie. Czy też ma *Szafarzyka starożytności*? Sądzę, że w badaniach słowiańskich niepodobna dziś ani kroku postawić bez tej naszej wspólnej e n c y k l e p e d i i.

Ściskam Cię, kochany Lucjanie, i pozdrawiam najserdeczniej o b o j e W a s od siebie i od mego Józefa

Bohdan

O moim przyjeździe nie powiadam nikomu w Strasburgu, bo jako widzisz, nie ma jeszcze pewności, a oprócz tego może mi wypadnie przemknąć się jeno *incognito*. Ciebie bym wtedy zabrał z sobą do Kehl na parę dni. Oj ten Kehl! Zajrzyj do *Przygrywki* i znajdź miejsce zakropkowane „Ren gdzie szumi“ itd. To jeszcze dziwniejsza historia niż o *Rekrucie*, ale ją zamknę z sobą do grobu. Chyba się powieściarza[!] domyślisz treści albo po swojemu wymyślisz“.

Z tego listu wynika, że Mickiewicz parokrotnie zwracał się do swego przyjaciela Bohdana Zaleskiego o materiały potrzebne do wykładów literatur słowiańskich. Jeśli chodzi o Czelakowskiego, to moim zdaniem mogły wchodzić w grę jego *Slovanske narodni pisne*, wydawane przez poetę w latach 1822—1827, w tym bowiem zbiorze znajduje się 26 pieśni lirycznych przetłumaczonych z serbskiego. Zaleskiemu z pewnością zależało na zdobyciu tych poezji w tym celu, by zapoznać się z formą czeskiego tłumaczenia wierszy, które on tłumaczył na polski; Mickiewiczowi zaś potrzebne były do wykładów o poezji serbskiej. Po raz pierwszy mówi

¹⁰ Jan Ledóchowski, poseł jędrzejowski, mieszkał w Hericy (S-O).

¹¹ Było na emigracji kilku Bobińskich. Zapewne chodzi tu o ppłk. Franciszka, zamieszkałego w leżącym w pobliżu Strasburga Bezansonie.

¹² Ks. Józef Maliszewski, językoznawca, mieszkał w Sygolsheim w Alzacji, gdzie był profesorem w liceum.

o niej nasz poeta w szesnastej lekcji, wygłoszonej dn. 19 lutego 1841 r., i wtedy też po raz pierwszy wspomina Wuka Karadzicza¹³.

Jeśli się więc zważy, że prelegent musiał mieć poezje Karadzicza przynajmniej na tydzień czy dwa przed wykładem, to jasne jest, że Mickiewicz pożyczył je co najmniej na początku 1841 r. Biadania tedy Zaleskiego, który znany był z systematyczności i zamiłowania do porządku, są dla nas zupełnie zrozumiałe, tym bardziej gdy się weźmie pod uwagę, że zdobycie egzemplarza tych poezji nie było zbyt łatwe. Jak bowiem wynika z listu Karola Wodzińskiego do Zaleskiego z dn. 13 stycznia 1836 r.¹⁴, egzemplarz Karadzicza przesłany był anonimowo z Wiednia jako dar dla Towarzystwa Słowiańskiego w Paryżu, do którego należeli zarówno obydwaj poeci, jak i Wodziński. Starał się o to Zaleski, dla którego razem z Karadziczem przysłano słownik serbsko-niemiecko-łaciński. Zaleski posługiwał się nim przy tłumaczeniu i przerabianiu Karadzicza na język polski. Nie wiemy, czy Zaleskiemu udało się gonitwa po Paryżu za egzemplarzem Karadzicza, natomiast muszą nas uderzyć zacytowane wyżej słowa o Mickiewiczu, że to „jest mąż nie bardzo porządny“. Tu przypominają mi się słowa, które usłyszałem przed 30 z górą laty z ust Władysława Mickiewicza w Paryżu: „Biurko i stoły, przy których pracował mój ojciec, zavalone były stosami papierów, broszur, książek i niemało się on nabiedził, zanim sam lub przy naszej pomocy odnalazł potrzebny mu druk lub rękopis“.

Tak więc słowa Bohdana Zaleskiego z 1842 r. o tym, że przyjaciel jego, Adam Mickiewicz, „jest mąż nie bardzo porządny“, znalazły potwierdzenie w słowach jego syna w r. 1925.

Ludwik Gocel

¹³ A. Mickiewicz, *Kurs pierwszoletni (1840—1841) literatury słowiańskiej*, Paryż 1843, s. 117.

¹⁴ Zob. J. Tretiak, *Bohdan Zaleski na tułactwie 1831—1838*, Kraków 1913, s. 87—88.